

Artur RYBOWICZ SJ

WPROWADZENIE DO PERSONALISTYCZNEJ KONCEPCJI WSZECHŚWIATA WEDŁUG JOHNA MACMURRAY (1891-1976)

Zamieszczony powyżej artykuł Jacka Costello¹ *John Macmurray's Personal Universe* jest próbą zwięzłego ujęcia problematyki relacji osobowych, której opracowaniu John Macmurray poświęcił większą część swojej filozoficznej twórczości, obejmującej 15 publikacji książkowych i dziesiątki artykułów, przemówień i okolicznościowych wystąpień². Jest to próba niezwykle śmiała i sam Macmurray potrzebował około 450 stron, aby podsumować swoje długoletnie dociekania nad naturą rzeczywistości osobowej, które zawarł w swoich *Wykładach Gifforda*, wygłoszonych na Uniwersytecie w Glasgow w 1953 i 1954 roku. Ukazały się one w dwóch tomach: *The Self as Agent* oraz *Persons in Relation*³. Mimo iż sam Costello przyznaje, że próba syntetycznego przedstawienia

¹ Jack Costello jest kanadyjskim jezuitą, profesorem filozofii i rektorem Regis College w Toronto oraz prezesem Towarzystwa Johna Macmurray w Kanadzie.

² W dorobku ponad 45-letniej pracy pisarskiej Johna Macmurray znajdują się również artykuły poświęcone epistemologii, filozofii działania, analizom językowym, fenomenologii, filozofii politycznej, filozofii religii i problemowi wolności religijnej, racjonalności ludzkich emocji i etyce seksualnej, naturze religijnego doświadczenia i Jezusowi, edukacji i integralnemu wychowaniu. W swoich książkach Macmurray porusza między innymi problemy związane z religią, nauką i sztuką, ze znaczeniem Bożego *działania* w świecie, z relacją między rozumem i emocjami, z wolnością we współczesnym świecie i podstawami etyki personalistycznej, jak również wypracowuje epistemologie fizyki, biologii i psychologii.

³ Moje syntetyczne opracowanie koncepcji świata osobowego według Johna Macmurray koresponduje z powyższym artykułem Jacka Costello, choć źródłowo oparte jest na *Wykładach Gifforda*, dlatego nie jest to streszczenie artykułu Johna Costello. Jednocześnie zdaję sobie sprawę, że przedstawienie jego koncepcji w tak krótkim artykule musi się ograniczyć do spraw najważniejszych. Może to więc stanowić dla czytelnika zachętę do lektury artykułu Johna Costello.

tak bogatego dorobku twórczego musi prowadzić do uogólnień i dość pobieżnego potraktowania tematu, to jednak uważam że dobrze wywiązała się z tego zadania. Jego artykuł ukazuje w sposób niezwykle prosty i adekwatny zarazem myśli i tematy przewodnie osobowej koncepcji rzeczywistości, która rodziła się przez długie lata z intuicji, wnikliwej obserwacji i głębokiego doświadczenia filozofa, który uświadomił sobie, że nowożytna myśli filozoficzna, odrywając się od zakorzenienia w życiu i jego problematyce, uwikłała się w dylematy nie do rozwiązania.

Zdaniem Johna Macmurray, teoretyczny i egocentryczny charakter tradycyjnej filozofii był źródłem subiektywizmu i dualistycznego postrzegania rzeczywistości, co w konsekwencji prowadziło do zafałszowania obrazu świata, człowieka i Boga. W swej filozoficznej karierze Macmurray bardzo wcześnie, bo już w latach trzydziestych zdał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie dualistyczne myślenie niesło ze sobą dla osobowego życia ludzkości, a w konsekwencji i dla wiary religijnej⁴. Kulturowym i społecznym skutkiem dualistycznych sposobów myślenia w filozofii, teologii, sztuce i nauce było bowiem zaznaczające się na coraz większą skalę w międzywojennej Europie osłabienie integralności życia osobowego, a tym samym zarzucenie wiary religijnej i przyjęcie światopoglądu ateistycznego. Dlatego też już od początku swojej filozoficznej refleksji postawił on sobie za cel rozpoznanie filozoficznych źródeł i nurtów myślenia, które charakteryzowały współczesny okres historii i zniekształcały rozumienie osoby i życia osobowego. Jego poszukiwania doprowadziły go do przekonania, że głównym źródłem myślenia subiektywistycznego we współczesnej filozofii jest filozofia kartezjańska oraz jej kontynuacja w kantyzmie i nurtach filozoficznych z niego się wywodzących.

Jego zdaniem współczesna filozofia, począwszy od Kartezjusza, koncentruje się na *myślącym podmiocie*, który nie tylko myśli o sobie jako o bycie istotowo charakteryzowanym przez swoją aktywność poznawczą, ale również rozumie siebie jako byt całkowicie odizolowany od świata, nad którym reflektuje i który poznaje. Z tego punktu widzenia wszelkie osobowe relacje z innymi muszą wydawać się

⁴ Przejawem głębokiej świadomości niebezpieczeństw grożących Europie są liczne artykuły i prelekcje wygłaszane przez Johna Macmurray w okresie międzywojennym, w których nawoływał on do radykalnych zmian w życiu społeczno-politycznym i religijnym. Przykładem jego zaangażowania są książki napisane w tym okresie jak *Freedom in the Modern World* (1932), *Interpreting the Universe* (1933), *Creative Society* (1935), czy specjalne filozoficzne wezwanie skierowane w 1941 roku do przywódców religijnych ówczesnej Europy: *The Challenge to the Churches*.

problematyczne, jeśli nie zupełnie niemożliwe. Kiedy bowiem *podmiot* jest przede wszystkim *myślicielem*, to istnienie innych, z którymi wchodzi w relację na innym niż tylko teoretycznym poziomie, stanowi przede wszystkim problem dla myśli. Inni stają się raczej przedmiotami, które mają być poznane, niż osobami, które już są znane, ponieważ *podmiot* jest niejako zanurzony w relacjach z nimi; w relacjach, które wykraczają znacznie dalej niż jego poznawcza relacja do przedmiotu myśli. Bezpośrednie poznanie osobowe nie tylko jednoczy, ale i konstytuuje osoby w relacji. Moje osobowe istnienie jest zależne nie tyle od samego faktu istnienia innych, ile od mojej bezpośredniej czy osobowej znajomości innych i *vice versa*. I tylko w tym wzajemnym poznaniu istnieję i staję się w pełni świadomą siebie osobą.

Należy podkreślić, że pojęciowe sformułowanie, czyli artykulacja *formy osobowej* była dla Johna Macmurray warunkiem niezbędnym do wyjścia z subiektywizmu i egocentryzmu myślenia filozoficznego, a tym samym do uwolnienia *podmiotu z samotności myślenia* i usytuowania go na właściwym mu miejscu, czyli w świecie osobowym, w którym żyje nie jako *samotnik*, lecz jako jeden z terminów relacji osobowej, jako członek wspólnoty ludzkiej.

Macmurray chciał ukazać, że relacje osobowe konstytuują osoby, że natura ludzka jest z samej swej istoty *wspólnotowa*, a godność jednostki oraz jej osobowa wolność mogą być właściwie rozumiane tylko w kontekście relacji międzyosobowych, w kontekście wspólnoty, czyli *komunii osób*. Dlatego też podstawową artykulacją *formy osobowej* nie jest samotne *ja*, czyli *ego* pokartezjańskiej filozofii teoretycznej, lecz relacja **ty i ja**, w której poszczególne terminy są nie tylko wzajemnie ze sobą powiązane, lecz istotowo od siebie zależne, do tego stopnia, że ich osobowe spełnienie, czyli aktualizacja ich osobowej potencjalności może dokonywać się jedynie przez *świadome zapośredniczenie*, przez wzajemną *komunikację siebie* i „dzielenie się sobą” na poziomie osobowym.

Etyczną konsekwencją tak rozumianej *formy osobowej* jest odrzucenie wszelkich systemów etycznych opartych na jednostce i kategoriach formalnych lub organicznych, a więc tak moralności opartej wyłącznie na zewnętrznym prawie, jak i moralności utylitarnej. Na ich miejsce proponuje on wprowadzenie *etyki miłości*, czyli etyki opartej na *więzi osobowej*. W etyce takiej osobowe relacje i *osoby w relacji* posiadają absolutną wartość, natomiast motywacją postępowania etycznego jest bezinteresowna miłość innych, siebie zaś, tylko ze względu na innych.

Etyka miłości charakteryzuje się więc absolutną *heterocentrycznością*, czyli takim postępowaniem, w którym nie tylko bierze się pod uwagę dobro innych, ale traktuje się ich jako *absolutne centrum odniesienia*. Tak więc, aby postępować moralnie, musimy w naszym postępowaniu kierować się nie naszym własnym dobrem, lecz dobrem innych.

Macmurray określa tę etykę jako *wspólnotową*, gdyż wspólnota, w odróżnieniu od społeczeństwa, opiera się na relacji *pozytywnie motywowanej*, czyli konstituowana jest przez *wolność, równość i braterstwo* osób, związanych ze sobą miłością wzajemną i więzią *przyjaźni*. Taka właśnie wspólnota, której wzorcem najbardziej podstawowym jest rodzina, powinna być miejscem pełnej aktualizacji i realizacji *formy osobowej*, a tym samym osobowego i życiowego spełnienia dla wszystkich jej członków. Jedynie w relacji *pozytywnie motywowanej*, w której zaufanie i miłość przeważają nad lękiem, możliwe jest – konstytutywne dla osobowego istnienia – wzajemne poznanie, czyli wzajemne objawianie się sobie, prowadzące do samoświadomości i wspólnej realizacji osobowego istnienia w wolnym działaniu. Wzajemna miłość, czyli heterocentryczność jest więc warunkiem *sine qua non* osobowej wolności.

Lęk uniemożliwia wolne działanie, ponieważ narusza podstawy zaufania, bez którego niemożliwe jest wzajemne objawianie się sobie, a zatem i realizacja intencji osobowego istnienia; intencji, której ostatecznym urzeczywistnieniem jest *komunia osób w działaniu*. Jedynie w prawdziwej wspólnocie osoby mogą żyć i działać w wolności i naturalnej spontaniczności, wzajemnie sobie ufając i realizując siebie w miłości.

Główną rolę w tworzeniu takiej uniwersalnej wspólnoty osób Macmurray przypisuje religii, gdyż w jego przeświadczeniu to religia właśnie symbolizuje, promuje i realizuje istotę życia wspólnotowego. Religia jest najpełniejszą formą osobowego życia, a zatem i podstawową formą życia racjonalnego. Jest ona bowiem powszechnym i typowo ludzkim zjawiskiem, które nie ma żadnej analogii wśród innych form życia na ziemi. Oznacza to, że korzeniem doświadczenia religijnego jest sfera osobowa i każda *prawdziwa religia* jest powiązana z tym, co czyni nas osobami.

Każda aktualnie wyznawana religia jest religią konkretnej grupy osób, wspólnota zaś wszelkiej aktualnej grupy jest skrajnie *problematiczna*. Niemniej jednak to właśnie *religia* w swej istocie koncentruje się na pierwotnym i podstawowym problemie ludzkiej egzystencji, czyli na *problematiczności relacyjności osobowej*. Będąc istotowo skoncentrowana na *wspólnocie osób*, jest ona wyrazem tej *relacyjności* i jako aktywność refleksyjna odzwierciedla jej *problematiczność*. Chcąc więc pozytywnie zdefiniować *religię*, można powiedzieć, że jest ona formą refleksji związanej z *problematicznością wspólnoty*, a dokładniej, że jest ona aktywnością refleksyjną wyrażającą *świadomość wspólnoty*, czyli – jak określa to Macmurray – *religia jest celebracją komunii*⁵.

⁵ *Persons in Relation* [Osoby w relacji], London 1961, Faber & Faber, wyd. przedrukowane przez Humanities Press, London 1991, s. 162.

Celebrować coś – znaczy wyrażać symbolicznie naszą świadomość tego i naszą radość z tego, że się tę świadomość posiada. *Celebracja komunii* musi więc zawierać *wspólnotową refleksję*, w której uczestniczą wszyscy członkowie *wspólnoty*. Musi też ona znaleźć swoją formę wyrazu we wspólnych działaniach i w praktykach o charakterze symbolicznym, które podejmowane z myślą o tym, co mają wyrażać, odnoszą się ponadto do czegoś innego. Wynika z tego, że *celebracja komunii* nie może być ani prywatną, ani indywidualną refleksją, lecz musi być *wspólnotową* aktywnością. Rozpoznając w powyższej definicji *religii* aspekt *negatywny*, nie możemy zapomnieć o ciągłej możliwości rozerwania *jedności wspólnoty*, zniszczenia *pozytywnych* relacji wiążących jej członków i zaprzepaszczenia *świadomości wspólnoty*. A zagrożenie to jest realne, gdyż istnienie *wspólnoty* jest zależne od intencji tworzących ją osób, a więc jest *problematyczne*. Rzeczywistość *wspólnoty*, która jest aktualnie *celebrowana*, nie jest danym raz na zawsze faktem, lecz osiągnięciem, które jeśli ma trwać, musi być nieustannie podtrzymywane, rozwijane i kultywowane. Co więcej, każda aktualna *wspólnota* jest niedoskonała: zawiera nie tylko możliwość niepowodzenia, ale posiada już nawet konkretne jego symptomy. W tym kontekście *religia* jako *celebracja wspólnoty* jest również *intencjonalna*, czyli *celebrowanie wspólnoty* jest także środkiem umacniającym w jej członkach wolę podtrzymywania *wspólnoty*. Tak więc funkcją *religii* jest mobilizacja i umacnianie *pozytywnych* elementów w motywacji osób tworzących *wspólnotę* tak, aby byli zdolni pokonać *negatywne* motywy tam, gdzie one się pojawiają i podporządkować miłości podszyte *łękiem* decentralizujące tendencje we *wspólnotcie*.

Symboliczną reprezentacją powszechnej wzajemności intencjonalnej i twórczej więzi osobowej, jaką jest *wspólnota*, może być tylko idea *osobowego Innego*, który posiada tę samą wzajemną relację z każdym członkiem *wspólnoty*. Ponieważ każdy jej członek jest *osobą działającą* i ich wzajemna jedność jest *jednością działania*, uniwersalny *Inny* musi być reprezentowany jako uniwersalny *Działający*, którego *działanie* jednoczy *działania* każdego członka *wspólnoty* i którego nieustanną intencją jest jedność wszystkich jednostkowych intencji⁶. *Wspólnota osób* jest też częścią naturalnego świata; każdy więc indywidualny *działający* nie tylko jest członkiem ludzkiej *wspólnoty*, ale również częścią tego świata. W związku z tym musi on jako odnosić się do świata, w którym żyje i *działa*. Klasyczny sposób pojęciowego ujęcia tej relacji polega na rozumieniu człowieka jako nieśmiertelnej duszy w śmiertelnym ciele, przez które dusza posiada relację z materialnym

⁶ Cfr *ibid.*, s. 164.

światem. Macmurray uważa jednak, że takie rozumienie problemu relacji człowieka i świata niczego nie rozwiązuje, lecz jedynie tworzy kolejny dualizm. Zantagonizowanie ducha i materii jako niezgodnych i istotowo nie powiązanych ze sobą elementów zaprzecza bowiem możliwości istnienia realnej relacji pomiędzy nimi. W tej sytuacji relacja człowieka ze światem jest przeniesiona ponownie na człowieka, stwarzając problematyczny związek między umysłem a ciałem, którego nie sposób wyjaśnić, skoro nie ma miejsca ani dla ducha w materialnym świecie, ani dla materii w świecie duchowym. Brak jakby łączącego ogniwa, które scalałoby ducha z materią. Musi to jedynie oznaczać, że tak materia, jak i duch są błędnymi koncepcjami, ponieważ zaprzeczają one możliwości *działania*, które jest *integracją poznania i aktywności*. Ostatecznie rezultatem tego dualizmu może być albo czysty materializm, albo czysty spirytualizm. Tym alternatywnym rozwiązaniem zaprzecza jednak każde *działanie*, gdyż *osobowa komunikacja* możliwa jest tylko za pośrednictwem ciała, przez *działanie* w materialnym świecie. Tak więc, stwierdza Macmurray, *wspólnota poznania jest możliwa jedynie przez wspólnotę działania*⁷.

Zatem jedynym sposobem zrozumienia naszej relacji do świata jest ujmowanie jej za pomocą *formy osobowej jako relacji osobowej*. Świat jest więc *jednym działaniem*, którego nieosobowy aspekt jest *negatywnym* aspektem *jedności działania*, w którym on się zawiera, jest mu podporządkowany i konieczny dla jego zaistnienia. W tym ujęciu świat, konkluduje Macmurray, jest rozumiany jako *'akt Boga, Stwórcy świata i nas samych jako działających z ograniczoną i zależną wolnością determinowania przyszłości, która może być zrealizowana tylko pod warunkiem, że nasze intencje są w harmonii z Jego intencją, która nie będzie zrealizowana, jeśli nasze intencje nie zharmonizują się z intencją Boga'*⁸.

Do powyższej konkluzji należy tylko dodać za Johnem Macmurray, że zawarta w niej koncepcja Boga nie jest koncepcją panteistyczną i nie może być tak rozumiana, gdyż panteizm jest wynikiem religijnej interpretacji organicznej koncepcji świata. Jedynie osobowa koncepcja świata jest w pełni teistyczna i w pełni religijna, ponieważ nie jest możliwe działanie bez *działającego*, a *'działający, czy to skończony czy nieskończony, choć jest immanentny w istnieniu to z konieczności je transcenduje. Był bowiem jest tym, co zostało zdeterminowane, działający zaś jest determinującym. To, co zostało zdeterminowane, jest przeszłością, działający zaś jest nastawiony na przyszłość i jej determinację. Tak więc, w działaniu wychodzi on poza swoje istnienie, transcendując przeszłość,*

⁷ Cfr *ibid.*, s. 213.

⁸ *Ibid.*, s. 222.

która konstytuuje jego zdeterminowane bycie. Jego rzeczywistość jako działającego leży w jego nieustannej samo-transcendencji. Dlatego też Bóg jako nieskończony Działający jest immanentny w świecie, który jest jego aktem, ale też jest transcendentny względem niego⁹.

Costello kończy swą syntezę filozofii Johna Macmurray porównaniem jego koncepcji religii z korespondującymi z nią pięcioma znaczeniami terminu *katolicki*, które Rowan Williams odkrył u Cyryla Jerozolimskiego. I choć to porównanie może mieć swoje uzasadnienie z dialogicznego punktu widzenia, to jednak wypada zaznaczyć, że sam Macmurray przestrzegał przez próbami zbyt pochopnego stosowania powyższego argumentu za racjonalnością wiary religijnej jako argumentu potwierdzającego prawdziwość jakiegokolwiek aktualnego systemu religijnego. Uważa on bowiem, że doktryny religijne są tak samo *problematiczne* jak teorie naukowe i dlatego muszą być nieustannie sprawdzane i poddawane próbie w *działaniu*. Jedyną różnicą jest sposób weryfikacji, gdyż doktryny religijne nie mogą być sprawdzane eksperymentalnie, tak jak teorie naukowe, lecz muszą być poddawane rewizji przez osoby, które są gotowe intencjonalnie poświęcić się dla sposobu życia, głoszonego przez te doktryny¹⁰.

Zakończmy więc tę krótką prezentację myśli Johna Macmurray uwagami dotyczącymi natury filozofii. Logiczną konsekwencją zmiany punktu wyjścia filozofii z 'cogito ergo sum' na 'działam, więc jestem' jest przywrócenie odniesienia *myślenia* do *działania*, w wyniku czego otrzymaliśmy *osobową* koncepcję wszechświata, w którym Bóg jest ostateczną rzeczywistością. Ta przemiana przywraca filozofii całą jej *substancję*, czyli filozofia znowu staje się intelektualnym aspektem poszukiwania tego, co *realne*. Problematyka filozofii polega więc na rozróżnianiu pomiędzy tym, co *realne* i tym, co *nierealne*, czyli zawiera się w problematyce, którą Macmurray przypisuje refleksji religijnej. Tak więc filozofia jako intelektualny aspekt refleksji religijnej musi być identyczna z niedogmatyczną teologią, czyli taką, która porzuciła pewność dogmatu dla coraz to większego prawdopodobieństwa poznania. '*Filozofia jest więc teologią, która porzuciła dogmatyzm i stała się w nowym i szerszym sensie Teologią Naturalną*'¹¹.

Zatem filozofia w ujęciu Johna Macmurray jest aktywnością refleksyjną, której funkcją zasadniczą jest wyjaśnianie i adekwatna koncep-

⁹ Ibid., s. 223. Dodajmy jeszcze, że obydwie te terminy: immanentny i transcendentny są korelatami, które odnoszą się do natury osób jako *działających*, czyli cokolwiek jest transcendentne, jest też z konieczności immanentne i *vice versa*.

¹⁰ Ibid., s. 223.

¹¹ Ibid., s. 224.

tualizacja rzeczywistości osobowej. Spełniając tę funkcję, będzie ona bezpośrednio służyć *osobowemu działaniu* zmierzającemu do ostatecznego urzeczywistnienia *osobowej komunii wszystkiego w Bogu*. Wychodząc od bezpośredniego doświadczenia osobowych relacji w *działaniu*, ugruntowuje ona w nim naszą wiedzę o absolutnym *Innym* jako o *Wszech-działającym Bogu, w którym żyjemy, poruszamy się i jesteśmy*. Ontologiczna struktura rzeczywistości, będąc dziełem osobowego Boga, musi ze swej natury posiadać charakter osobowy, dzięki czemu możliwa jest realizacja *uniwersalnej wspólnoty osób w relacji*, w której Bóg jest ostateczną rzeczywistością. Tak więc filozofia Johna Macmurray, tworząc metafizyczne podstawy osobowej koncepcji rzeczywistości, spełnia tym samym funkcję przypisywaną przez niego teologii naturalnej, czyli wypracowuje religijną koncepcję świata jako aktu Boga osobowego.